

Agata Dawidowicz\*  
agata.dawidowicz@interia.pl

## **„Kultura na wynos” Ośrodek Kultury Górna w wirtualnej przestrzeni kultury w okresie pandemii**

Ośrodek Kultury Górna jest lokalną instytucją kultury, ośrodkiem rozwijającym aktywności twórcze i edukację kulturalną, wzmacniającym więzi, sprzyjającym rodzinnej i sąsiedzkiej integracji. Przez ostatnie lata przeszedł intensywną modernizację programową i infrastrukturalną. Udało się stworzyć stabilny i pełen zaangażowania zespół specjalistów z różnych dziedzin, którzy z pasją realizują misję kulturalno-społeczną w przestrzeni miasta – nie tylko na Górnej, ale także na Olechowie i wszędzie tam, gdzie pojawia się inicjatywa i potrzeba podjęcia działalności kulturalnej, w tym na osiedlach peryferyjnych, na podwórkach, w parkach. Ośrodek specjalizuje się w organizowaniu wydarzeń warsztatowych o charakterze rodzinnym, realizowanych w plenerze. Znacznie zwiększyła się jego oferta i zakres prowadzonych działań, a także rozpoznawalność na terenie osiedla i całej Łodzi.

Przez ostatni rok realizacji programowych działań towarzyszyły bezustannie przeszkody natury technicznej – kapitalny remont całego budynku. Mimo to pracowaliśmy nieprzerwanie – w każdej możliwej przestrzeni zabytkowej willi Ottona Haesslera, w której Ośrodek ma swoją siedzibę, a także na terenie osiedli Olechów i Nowosolna, w szkołach, na podwórkach oraz w zaprzyjaźnionych instytucjach. Z utęsknieniem czekaliśmy na możliwość powrotu do wyremontowanych sal warsztatowych, w których znów moglibyśmy realizować wydarzenia z udziałem lokalnej społeczności. Ten moment miał właśnie nadejść, gdy wprowadzono na terenie Polski stan epidemii.

---

\* Ośrodek Kultury Górna w Łodzi.

Zgodnie z oświadczeniem Prezydenta Miasta Łodzi z dnia 10 marca 2020 r. (Oświadczenie, 2020), od 11 marca tego roku Ośrodek Kultury Górna nie realizował żadnych działań w formie stacjonarnej, czyli poprzez bezpośredni kontakt z odbiorcami. Zawieszono do odwołania wszystkie zajęcia, warsztaty, wydarzenia, spotkania. Podjęłam decyzję o wprowadzeniu systemu pracy zdalnej. W Ośrodku pozostali wyłącznie pracownicy administracyjni z dyrektorem na czele – jednak w sposób ograniczony do minimum, w ramach dyżurów rotacyjnych. Stan ten, początkowo traktowany jako chwilowy, być może dwu- lub trzytygodniowy, ostatecznie trwał do końca czerwca, a więc przez trzy i pół miesiąca.

Jako dyrektor lokalnej instytucji kultury, a zarazem lider zespołu, podejmuję się ukazania wspomnianego czasu z mojej perspektywy. Te przeszło trzy miesiące pracy zdalnej i działalności realizowanej w trybie online były swoistym eksperymentem na żywym organizmie tak instytucji, jak i zespołu. To czas, który przejdzie do historii nie tylko Ośrodka Kultury Górna jako placówki kulturalnej, ale też do historii życia osobistego każdego jej pracownika.

Najważniejszym zadaniem dla mnie, jako dyrektora instytucji i lidera zespołu, było zapewnienie pracownikom takich warunków pracy, które zminimalizują ryzyko utraty zdrowia. Oczywiście była więc decyzja o przejściu na pracę w trybie zdalnym. Kolejnym wyzwaniem było utrzymanie relacji z naszymi odbiorcami w sytuacji, gdy nie możemy spotkać się z nimi bezpośrednio. Zaraz obok pojawiły się pytania z poziomu zarządzania zasobami ludzkimi: w jaki sposób organizować pracę pracowników, by była ona efektywna, możliwa do realizacji samodzielnie w warunkach domowych, a zarazem możliwa do monitorowania i zmierzenia jej jakości.

W konsekwencji powstała idea realizacji materiałów wideo pod hasłem „Kultura na wynos”. Każdy animator miał za zadanie zrealizować jeden materiał w tygodniu – według własnego pomysłu i w formie, która możliwa jest do wykonania w warunkach domowych. W ten sposób powstała seria filmów, kilkuminutowych instruktaży z dziedziny plastyki, sztuki żonglowania, tańca, muzyki. Materiały video animatorzy realizowali przy użyciu smartfona, we własnych mieszkaniach, niejednokrotnie w filmach tych brały udział

ich dzieci. W ten sposób animatorzy zapraszali odbiorców niejako do domów, odsłaniaли kawałek swojej prywatności. Było to zupełnie nowe doświadczenie.

Zrealizowane zostały również prezentacje multimedialne dotyczące artystów plastyków, związanych z Ośrodkiem Kultury Górna, a także krótkie filmy tematyczne – np. z okazji Dnia Dziecka i Nocy Muzeów. Materiały te zamieszczane były na prowadzonych przez Ośrodek Kultury Górna profilach w mediach społecznościowych (Facebook, YouTube). Z satysfakcją obserwowałam wzrost zasięgów oddziaływania i rosnącą oglądalność.

Jednocześnie zdecydowaliśmy się na eksperyment technologiczny – odbył się pierwszy w historii Ośrodka Kultury Górna koncert na żywo transmitowany online (tzw. streaming). Muzyk-gitarzysta zaaranżował w swoim domowym salonie studio koncertowe, przy wsparciu zespołu technicznego. Choć fizycznie nie pracowaliśmy razem, to przygotowaniem tego debiutanckiego przedsięwzięcia zajmował się pięcioosobowy sztab osób.

Eksperymentem technologicznym była również próba realizacji zajęć stałych online. Były to indywidualne lekcje śpiewu oraz zajęcia grupowe – warsztaty z języka angielskiego dla seniorów. Ośrodek Kultury Górna od lat prowadzi zajęcia wprowadzające seniorów w świat nowych technologii – w Klubie Komputerowym 60+ każdy może zmierzyć się z takimi wyzwaniami, jak obsługa komputera, laptopa i tabletu, poznać tajniki smartfona i stawiać pierwsze kroki w internecie. Fakt, że przez trzy miesiące prowadziliśmy grupowe zajęcia językowe z seniorami online, poprzez komunikatory elektroniczne, był potwierdzeniem tego, że ich aktywizacja naprawdę jest skuteczna. Izolacja społeczna nie musiała być dla tej grupy tak dotkliwa, jak dla innych, dzięki relacjom nawiązanym w Ośrodku Kultury Górna i w efekcie prowadzonych w nim zajęć komputerowych. To była autentyczna weryfikacja wieloletniej pracy u podstaw, realizowanej przez instytucję, jaką jest lokalny dom kultury.

Okres trzech miesięcy pracy zdalnej po raz kolejny utwierdził mnie w przekonaniu, że zespół Ośrodka Kultury Górna jest gotowy na wyzwania i doskonale odnajduje się w sytuacjach wymagających kreatywności i szukania nowych rozwiązań. Oprócz momentów

mobilizacji, starałam się także dbać o komfort psychiczny mojego zespołu. Wspieraliśmy się nawzajem i motywowaliśmy do działania. Jednocześnie towarzyszyła nam potrzeba dania naszej społeczności lokalnej wszystkiego, co w nas najlepsze. Aktywność twórcza i artystyczna dodawała otuchy zarówno jej twórcom, jak i odbiorcom.

Z dzisiejszej perspektywy, tzn. w sześć miesięcy od wprowadzenia stanu epidemii, okres pracy zdalnej w ramach ogólnopolskiego *lockdownu* postrzegam etapowo:

- faza operacyjna – wprowadzenie procedur, norm i zasad pracy zdalnej, składa się na nią również wzmożona czujność, ostrożność;
- faza budzących się inicjatyw, kreatywnych rozwiązań i profesjonalizacji – okres poszukiwania indywidualnego i zespołowego działania w warunkach online;
- faza zmęczenia i znużenia – przesył działalnością realizowaną w sieci zarówno z perspektywy twórców, jak i odbiorców;
- faza stopniowego powrotu do pracy stacjonarnej – etap ten przypadł na okres wakacji, który umożliwił wznowienie części działań programowych w plenerze, a zatem w bezpiecznych warunkach otwartej przestrzeni. Ogród Ośrodka Kultury Górna stał się idealnym miejscem do działań warsztatowych i animacyjnych dla dzieci. Etap ten ma również swoją interesującą dynamikę. Charakteryzuje ją entuzjazm wynikający z możliwości bezpośredniego spotkania się pracowników z sobą nawzajem i animatorów z uczestnikami wydarzeń, przy jednoczesnym zmaganiu się z poczuciem niepewności jutra i brakiem możliwości planowania kolejnych działań.

Przez cały ten czas towarzyszyła mi refleksja dotycząca statusu instytucji kultury w zaistniałej rzeczywistości. Jakie jest miejsce kultury w życiu społecznym? Jaką rolę pełni lokalny dom kultury i czy wirtualny sposób prowadzenia działalności jest kierunkiem, w którym możemy i powinniśmy zmierzać?

Kluczowym zagadnieniem w odniesieniu do procesów kulturowych jest problem związany z obecnością kultury w sieci. Obecność ta jest jak najbardziej konieczna – nie tylko w sytuacji epidemicznej,

ale w szerszym kontekście społecznym i komunikacyjnym. W zaistniałych okolicznościach faktem stało się całkowite przeniesienie działalności kulturalnej do internetu, ponieważ była to najbezpieczniejsza forma uczestnictwa w kulturze. W sytuacji kryzysowej okazało się to doskonałym rozwiązaniem, uruchamiającym potencjał kadry kultury i umożliwiającym eksplorację nowych przestrzeni funkcjonowania instytucji kultury – również w wirtualnym przekazie.

Dla ośrodka kultury zjawisko to może być niepokojące, jeśli miałyby stać się standardem i trwać dłuższy czas, ponieważ wpłynęłoby na wypracowane osiągnięcia. Przez ostatnie lata jako lokalny dom kultury dążyliśmy do:

- budowania więzi społecznych i rodzinnych na polu kultury;
- kształcenia nawyku uczestniczenia w działaniach kulturalnych również wśród osób niezaangażowanych w życie kulturalne;
- wzmocnienia więzi międzyludzkich poprzez aktywność w obszarze kultury;
- wzmocnienia roli kultury w procesie rewitalizacji społecznej;
- stopniowej odbudowy kapitału społecznego Łodzi.

Aktywność kulturalną i wzrost uczestnictwa w kulturze traktujemy jako wartość samą w sobie i ważny społeczny cel, służący integracji międzyludzkiej. Uczestnictwo w kulturze rozumiemy jako autentyczne współuczestniczenie i współprzeżywanie. Najdoskonalszy koncert, warsztat, spektakl udostępniony w internecie jest jednak tylko transmisją, retransmisją, emisją. Nie zastąpi w stu procentach doświadczenia na żywo. Kultura to przestrzeń spotkania – z artystą, z sobą samym – ale jednak w formie realnej, a nie wirtualnej obecności.

Kiedy przygotowuję to opracowanie, wciąż jesteśmy w stanie zagrożenia epidemiologicznego. Choć Ośrodek działa ponownie w systemie stacjonarnym, trudno nazwać to powrotem do normalności. Jest to raczej próba złapania wytchnienia, ucieszenia się możliwością bezpośredniej pracy i współpracy w warunkach reżimu sanitarnego i w poczuciu dużej niepewności jutra.

Takie zjawiska społeczne, jak uzależnienie od internetu i inteligentnych urządzeń oraz wynikające z tego izolacja społeczna i brak więzi to zagrożenia, którym jako lokalny ośrodek kultury staraliśmy

się dotychczas przeciwdziałać. Podjęliśmy swoistą pracę u podstaw polegającą na wzmocnieniu roli kultury, kształtowaniu nawyku uczestnictwa w kulturze. Przeniesienie działalności do internetu, konieczne w zaistniałej sytuacji, było w pewnym sensie posunięciem sprzecznym z wyżej wskazanymi wartościami. To rodzaj chwilowego rozwiązania, które pokazało, że owszem, kultura jest ważna i potrzebna. Natomiast w dłuższej perspektywie jest to proces niepokojący w kontekście społecznym, a dla uczestnictwa w kulturze – niebezpieczny.

\* \* \*

Przedstawiona refleksja nie byłaby kompletna bez przedstawienia perspektywy pracowników Ośrodka Kultury Górna. Dla stworzenia jak najpełniejszego obrazu działalności instytucji w okresie *lockdownu* poproszono kilka pracownic Ośrodka o przedstawienie swojego punktu widzenia<sup>1</sup>. Przytoczone poniżej wypowiedzi są rozwinięciem zagadnień zawartych w trzech blokach tematycznych:

1. Emocje:

- Jakie uczucia towarzyszyły Ci podczas kwarantanny?
- Co było dla Ciebie ważne w czasie kwarantanny?
- Co Cię cieszyło i co dawało nadzieję w czasie *lockdownu*?
- Co budziło Twój strach i obawy w czasie kwarantanny?
- Za czym tęskniłeś w czasie *lockdownu*?

2. Motywacje:

- Co cię motywowało do podejmowania działań online?
- Co dawał Ci fakt, że pracowaliśmy wszyscy zdalnie?
- Jak postrzegałeś działania Ośrodka Kultury Górna w tych specyficznych warunkach?

3. Rozwój i nauka na przyszłość:

- Czego się nauczyłeś w czasie kwarantanny?
- Czy czas *lockdownu* miał dla Ciebie potencjał?
- Jakie błędy popełniłeś podczas kwarantanny i czy wiesz, jak je naprawić?

---

<sup>1</sup> Wypowiedzi pracowników Ośrodka Kultury Górna zebrała Kamila Aleksyuk.

- Co zrobisz, jeżeli okaże się, że czeka nas kolejna kwarantanna?
- Jakie masz wnioski co do pracy? Wolisz pracować w domu (zdalnie) czy w biurze (stacjonarnie)?

## **Joanna Laskowska – kierownik Działu Usług Kulturalnych i Imprez**

Pierwsza emocja, jaka mi towarzyszyła w momencie rozpoczęcia przymusowej kwarantanny, to złość. Próbowiałam zorganizować życie na nowo, dla siebie, dla mojej rodziny, i starałam się tak uporządkować dzień, aby znalazł się w nim czas na pracę, naukę z synem, odpoczynek, prace domowe. Czułam się totalnie zmęczona! Fizycznie i psychicznie. Miałam wrażenie, że pracuję non stop, po 24 godziny na dobę, a obowiązki stale się ogarniały: szkoła, praca, dom... Gdy nauczyłam się ogarniać nową rzeczywistość, było mi zdecydowanie łatwiej. Porządek i dobra organizacja dały mi spokój i poczucie, że kontroluję sytuację. Nauczyłam się pracować w innym systemie – 8 godzin pracy rozkładałam na swoich zasadach. Nie musiałam wstawać tak wcześnie, jak do tej pory i w czasie teoretycznych godzin pracy, od 8:00 do 16:00, mogłam zrobić dłuższą przerwę, którą po godzinie 16:00 mogłam odpracować. Bardzo dobrze wspominam zadaniowy tryb pracy – zaczynałam zadanie, tworzyłam je i kończyłam. Rezultatem zawsze był konkretny, wypracowany materiał, od początku do końca mój. Brałam za niego pełną odpowiedzialność i widziałam jego efekt. Mam wrażenie, że w pracy stacjonarnej niekiedy robimy coś i odkładamy to na później, bo musimy zająć się czymś innym. W czasie kwarantanny od początku do końca zajmowałam się jedną rzeczą. Kończyłam ją i zajmowałam się następną. Nawet teraz, kilka miesięcy po rozpoczęciu kwarantanny, mogę wrócić do efektów mojej pracy z tamtego czasu i obserwować, jak filmy, które realizowałam, są oglądane do tej pory. Bardzo doceniłam w tym czasie fakt, że każdy z nas ma swoje ukryte talenty, które na nowo zaczęłam odkrywać wśród mojego zespołu.

Strach przed zakażeniem towarzyszył mi cały czas. Zakupy robiłam raz w tygodniu i większość czasu spędzałam w domu. Musiałam jedynie pilnować codziennych spacerów z psem. Wierzyłam, że ta sytuacja szybko się skończy, że znajdzie się lekarstwo na COVID-19 i z tą nadzieją żyłam. Wierzyłam także, że świat po koronawirusie zmieni się na lepsze. To dawało mi wiele nadziei, że ludzie zwolnią tempo, że zmieni się podejście ludzi do siebie i że w kwestiach zawodowych także zwolnimy, nabierzemy oddechu.

Zauważyłam, że w czasie przymusowej kwarantanny działania naszego ośrodka kultury stają się bardziej uporządkowane, przygotowywane jeszcze bardziej profesjonalnie niż wcześniej. Pracowaliśmy na podstawie harmonogramów dostosowanych do nowych warunków pracy. Byłam zadowolona z efek-

tów naszej zespołowej pracy. Co więcej – działaliśmy błyskawicznie. W większości pracujemy wszyscy na etacie, w ramach umów o pracę, więc *lockdown* nie zatrzymał naszych działań. Nie wszystkie domy kultury mogły realizować zadania w czasie kwarantanny w tak intensywny sposób, bo na przykład ich pracownicy nie byli pracownikami etatowymi, tylko zatrudnionymi na umowę zlecenie. A gdy nie było płatnych zajęć, nie można było tym osobom zapłacić za wykonanie konkretnego zadania. My mogliśmy pracować już następnego dnia po ogłoszeniu kwarantanny, bo nasze etaty nadal były wiążące.

To, co jeszcze dla mnie bardzo ważne, to fakt, że nauczyłam się ustawiać priorytety. Doszłam w tym do wprawy i takie narzucanie priorytetów stosuję także w życiu prywatnym. I co ciekawe, to kwarantanna nauczyła mnie żyć zgodnie z zasadą *work-life balance*. Gdy pracowałam stacjonarnie, po pracy nadal byłam dostępna online. Nie dlatego, że się nie wyrabiałam z pracą, ale czułam, że zawsze mam coś do zrobienia. Kwarantanna nauczyła mnie rozdzielać pracę od domu, mimo że właśnie wtedy mogłam pracować właściwie cały czas.

Wiem też, jakie błędy popełniłam w czasie kwarantanny i wiem, jak je naprawić. Kieruję zespołem i musiałam raportować pracę. Nauczyłam się, jak zmierzyć i przekazać przełożonym, ile czasu zajmuje wykonanie konkretnego zadania. Do następnej kwarantanny podejść spokojnie. Wiem, co będę robić – ustalę priorytety, napiszę harmonogram, mądrze zarządzę pracą zawodową i obowiązkami domowymi.

Gdybym miała zdecydować, jaką formę pracy chciałabym praktykować (zdalną czy stacjonarną), to wybrałabym opcję pół na pół. Gdy potrzebuję skupienia i pracy z tabelkami, chciałabym móc pracować w domu, a gdy potrzebuję kontaktu z zespołem i ustalenia pewnych tematów, chciałabym to zrobić bezpośrednio z nimi, w ośrodku. Wyniosłam jeszcze jedną cenną lekcję z kwarantanny – wbrew pozorom, będąc osobno, każdy we własnym domu, spoiłszy się jako zespół bardziej, niż pracując stacjonarnie i siedząc obok siebie w ośrodku. Kwarantanna to był wyjątkowy czas w ujęciu życia zawodowego – ciekawy, kreatywny, twórczy, wiele cennych lekcji z niego wyniosłam...

## **Karina Madej – instruktor edukacji plastycznej**

W czasie przymusowej kwarantanny pierwszym uczuciem, jakie mi towarzyszyło, był strach. Drżałam o zdrowie swojej rodziny. Nie chodzi mi nawet o mnie, ale bardzo bałam się o moich najbliższych. Z uczucia strachu błyskawicznie narodziła się we mnie mobilizacja. Wiedziałam, że muszę się zmobilizować, żeby ochronić swoją rodzinę i walczyć z przeciwnościami, które zaczęły się przede mną piętrzyć. Czas spędzony w domu bardzo mnie cieszył. Zwolniłam tempo i mogłam zacząć pracować w swoim rytmie. Jestem doświadczona w pracy zadaniowej, więc nie był to dla mnie problem, że w takim trybie będziemy pracować. Wykonywałam zadanie i głównie to skupiało moją uwagę. Pewne rzeczy odkładałam na później i wracałam do nich, kiedy



skończyłam inne. Miałam poczucie kontroli i pracy na własnych zasadach. Wiedziałam, że pracuję solidnie i przykładam się do powierzonych zadań, ale bałam się o swoje miejsce pracy. Byłam zaniepokojona tym, jak potoczy się moja zawodowa przyszłość, czy będę mieć pracę czy nie. O swoje zdrowie bałam się w sumie najmniej. O zdrowie rodziców – bardzo... Tęskniłam także za kontaktem z ludźmi i wyjściem z domu. Brakowało mi swobody. Wiedziałam, że działać mogę jedynie we własnych czterech ścianach.

W kwestiach zawodowych miałam pełną świadomość, że od początku do końca muszę wykonać powierzone mi zadanie. Lubię robić coś sama i mieć poczucie, że to jest moje – że jestem za to odpowiedzialna. Robiłam jedną rzecz i dopiero po jej skończeniu zabierałam się za następną. Przygotowywałam filmy instruktażowe i musiałam sama siebie nagrywać. Nie czuję się wtedy komfortowo, nie lubię występować przed kamerami. Wymyśliłam więc sposób, jak to obejść. Zaczęłam tworzyć animacje. Przypomniałam sobie dawno zapomniane programy do przygotowywania animacji, sama je montowałam i wypuszczałam w świat. Dawało mi to wiele frajdy. A co jeszcze przyjemniejsze – moje animacje spotkały się z ciepłym odbiorem. Wtedy czułam, że to, co robię, naprawdę ma sens. Dostaliśmy od naszych odbiorców dużo pozytywnych ocen. Moi znajomi mówili mi, że widać, że Ośrodek Kultury Górna robi coś fajnego i że poziom jakościowy naszych materiałów jest wysoki, lepszy niż innych domów kultury. Jestem z nas dumna. Wiem, że fakt robienia przez nas różnorodnych filmów instruktażowych bardzo nas rozwinął i że zrobiliśmy postęp w prezentacji siebie na zewnątrz. To nie jest tylko moja opinia. Podobało mi się to, że mogłam przypomnieć sobie, co potrafię, że wróciłam do pewnych rzeczy, których dawno nie robiłam. Okazało się przy okazji, że w nagrywanych przeze mnie animacjach wybija się to, że mam ciepły i miły głos – dostałam wiele komplementów. Po kilku takich pozytywnych opiniach i komplementach przestałam być tak krytyczna wobec siebie i zaczęłam pracować na większym luzie. Przypomniałam sobie, że ta praca daje mi bardzo dużo radości. I że mi się to po prostu podoba.

Mam też świadomość, że popełniłam kilka błędów, głównie tych technicznych, ale teraz wiem, jak je naprawić. Wyniosłam z tego czasu naukę dla siebie. Teraz lepiej bym się zorganizowała i dzięki temu na pewno udałoby mi się nie siedzieć do 3:00 w nocy, pracując nad materiałem, który mam rano oddać przełożonym. Jeżeli znów będzie kwarantanna, to wiem, że muszę lepiej zaplanować pracę i dobrze się zorganizować. Gdybym miała wybierać, jak wolę pracować – zdalnie czy stacjonarnie, to wybrałabym opcję pół na pół. Wykonywanie zadania i oddawanie go naszym odbiorcom było ciekawe, czekanie na ich reakcje również. Ja jednak jestem instruktorem, prowadzę zajęcia i niekiedy brakowało mi lekcji z dziećmi, kontaktu z nimi. Lubię je uczyć, lubię spędzać z nimi czas. Za tym tęskniłam podczas kwarantanny. Podsumowuję ten czas jako zawodowo inspirujący, mocno zadaniowo i na pewno otwierający – nas i naszych odbiorców także!

## Zuzanna Jarmakowska – instruktor ds. animacji kultury, pedagog cyrku

Sytuacja z przymusową kwarantanną była dla mnie przede wszystkim stresująca. Głównie dlatego, że była nowa, wcześniej nikomu nieznaną. Podeszłam do niej na zasadzie: jest inaczej niż było, ale muszę działać. Mieszkam sama i jestem niezależna, więc sama musiałam się zorganizować w nowej sytuacji. Było to z jednej strony łatwe – „ogarniałam” jedną osobę, ale z drugiej strony było to też trudne – wiadomo, najtrudniej jest „ogarnąć” siebie. Znałam sytuację, jaka panuje za granicą, czytam prasę w różnych językach, więc podchodziłam do tematu raczej na chłodno. Wytrącały mnie z równowagi różne *fake news*, wszechobecna panika i przerażenie. Nie jestem ignorantką i rozumiałam powagę sytuacji, sama przestrzegałam wszystkich zasad bezpieczeństwa, ale denerwowały mnie różne niesprawdzone informacje. Obawiałam się samotności, dlatego, aby zapewnić poczucie pustki, często rozmawiałam przez telefon z rodziną i bliskimi. Tęskniłam za kontaktem międzyludzkim. Łatwo mi się zaadaptować, ale nie czułam się wolna, nie czułam, że mogę w pełni o sobie decydować. Codziennie też wychodziłam z domu – potrzebowałam tego, żeby chociaż na chwilę złapać oddech świeżego powietrza i „przewietrzyć głowę”.

Patrząc na tę sytuację sprzed miesięcy, oceniam czas kwarantanny jako dobry dla mnie. Miałam swój moment na pochylenie się nad pracą koncepcyjną, na którą zwykle brakuje czasu w ośrodku. Jednym z moich zadań było stworzenie planu zagospodarowania naszego ogrodu i mogłam skupić się na tym i solidnie wykonać zadanie. Jest to spójne z moimi zainteresowaniami ekologią, więc praca nad ogrodem wpisywała się w moje hobby, oglądałam programy na ten temat, czytałam fachową literaturę. Przygotowałam też na spokojnie konspekty zajęć, które prowadzę w ośrodku – wreszcie znalazłam na to odpowiednią ilość czasu. Prowadzone przeze mnie warsztaty językowe skierowane do seniorów, które stacjonarnie są płatne, decyzją dyrekcji w czasie pandemii były prowadzone bezpłatnie online. Uczestnicy zapisywali się do grup i mogłam uczyć – inaczej, ale uczyć. Skupiałam się tylko na tym, cała biurokracja przestała wtedy istnieć i to było dla mnie wspaniałe. Do moich zadań należało też przygotowywanie filmów instruktażowych z zonglowania. Nie lubię pracy z kamerą, ale przełamalam się, nagrywałam te filmy sama i ostatecznie podobał mi się efekt końcowy. Być może dlatego, że sama decydowałam o każdym elemencie filmu – kolega, który tworzył ostateczną wersję nagrania, postępował zgodnie z moimi wskazówkami.

Mam też taką refleksję, że w czasie kwarantanny, dzięki cotygodniowym naradom online, na których wszystko wspólnie omawialiśmy, każdy z nas wiedział doskonale, co się dzieje w naszym ośrodku. Myślę, że powinniśmy praktykować to nadal. Wszystkie materiały były dostępne online i każdy na bieżąco do nich zaglądał. Nie traciłszy czasu na rozmowy o tym, kiedy jakie zajęcia z czego, czy i kiedy będzie jakiś film i na jaki temat, bo każdy to po prostu wiedział. Trzeba przyznać, że zrobiliśmy kawał dobrej roboty. W Ośrodku Kultury Górna działało

się bardzo dużo, widać było, że nie zwalniamy tempa, jeżeli chodzi o naszą działalność i że szybko zaadaptowaliśmy się do warunków covidowych.

To, o co się martwiłam, to moje zatrudnienie i ogólnie – niewiadoma, przed jaką wszyscy stoimy. Miałam poczucie, że cała ta sytuacja odbije się na nas w przyszłości, ale miałam też świadomość, w jak komfortowej sytuacji jestem – na etacie, pracując z domu i nikt nie wysłał mnie na bezpłatny urlop. Osoby z mojego otoczenia skończyły różnie, ja byłam pod tym względem zabezpieczona przez pracodawcę.

Teraz wiem też, że niektóre rzeczy mogłam robić odważniej, wybrać nowoczesne metody nauczania. Oczywiście przy części materiałów tak robiłam, ale wiem, że mogłabym bardziej pofantazjować, ale... kolejna kwarantanna byłaby dla mnie porażką! Ja generalnie wychodzę z założenia, że kwarantanna nie jest koniecznością. Zdecydowanie wolę pracować z żywym człowiekiem, ale system pracy, w ramach którego mogłabym w jednym tygodniu pracować trzy dni z domu, a dwa w ośrodku, a w następnym tygodniu trzy dni w ośrodku, a dwa dni w domu, to byłaby dla mnie rewelacyjna opcja. Widzę duże pozytywy pracy zdalnej, koncepcyjnej, w dużym skupieniu, gdy inne działania mnie nie absorbowwały. Najlepiej byłoby więc to połączyć – koncepcyjne w domu, a praktyczne – w Ośrodku Kultury Górna!

## Bibliografia

Oświadczenie (2020), Komunikat ws. podjętych przez Panią Prezydent Łodzi decyzji w związku z koronawirusem, <https://uml.lodz.pl/aktualnosci/arttykul/komunikat-ws-podjetych-przez-pania-prezydent-lodzi-decyzji-wzwiiazku-zkoronawirusem-id33501/2020/3/10/> (dostęp: 25.09.2020).

## „Takeaway” culture. Cultural Centre in Górna district in virtual space of culture at the time of a pandemic

**Summary:** The author of the article, head of the local cultural centre in Łódź, presents preliminary conclusions formulated on the basis of first months of work during pandemic and lockdown. Successive phases of remote work and cultural activity online are characterized. Advantages of such forms of activity are described, as well as their disadvantages, which become more visible in the long term. The text is complemented by statements of the employees of this cultural centre, which are focused on three problem areas: emotions, motivations, development and learning for the future.

**Keywords:** cultural education, local cultural centre, distance education.